

Infodemia ministerstwa prawdy

19 lipca 2021

W USA ruch antyszczepionkowy ma pokaźne rozmiary. Ludzie zwyczajnie odmawiają zgody na wstrzyknięcia pojedynczych, czy też kolejnych dawek substancji mającej rzekomo uodpornić organizm przed ewentualnością zachorowania na gripę przy zapowiadanej IV-ej fali. Zapewne rząd zacznie upatrywać w tym inspiracji zwyczajowego niewdzięcznika – jak nie Rosji to Chin, które zadbały o własne preparaty.

<https://www.youtube.com/watch?v=pjoxLDvD2s4>

Rzecznik administracji waszyngtońskiej dostrzega, że konkurencyjność znaczy brak odpowiedzialności za skutki zniechęcania ludzi do udziału w eksperymentalnej kampanii profilaktycznej. Uważa za szkodliwą pomyłkę upowszechnianie informacji o ubocznych skutkach wywoływanych przez preparaty. Powstaje wrażenie, że rzecznik Białego Domu – Jen Psaki, podważa ustalenia agencji federalnych takich jak FDA (Food & Drug Administration) zajmującej się kontrolą żywności i leków. Właśnie z tego źródła pochodzi wiadomość, że jednorazowa dawka firmy Johnson & Johnson jest powodem syndromu nazwanego zespołem Guillan-Barre'a, o jakim poddawani zabiegowi powinni być informowani przed zabiegiem. Wśród 12.5 miliona zaszczepionych zanotowano 95 przypadków tej reakcji poszczepiennej. W jednym nastąpił zgon. Wspomniany zespół to autoagresja systemu odpornościowego niszcząca komórki nerwowe. W łagodniejszym przebiegu kończy się nieustannymi drgawkami i paraliżem. Poza tą informacją nadeszła kolejna z Danii. Oficjalnie duński resort zdrowia zdecydował, że brak proporcji między korzyściami wynikającymi ze szczepień a ich szkodliwością, przesądził o wstrzymaniu korzystania z preparatu J.& J, jak również firmy Astra Zeneca. Traktując takie wiadomości jako medialne nieporozumienie, lub pomyłkę rozpowszechnianą przez duńskie Ministerstwo Zdrowia trudno dziwić się niecierpliwym, albo szantażowanym przez pracodawcę,

że gotowi pojechać do Rosji, by zaszczepić się podobno konkurencyjną substancją. Włosi postanowili wdrożyć takie rozwiązanie w przypadku, gdy dla ich grupy wiekowej planowany zabieg miałby nastąpić dopiero po wakacjach. Niezależnie od odbioru społecznego, Biały Dom popełnił serię gaf. Twierdząc, że rząd skupia się na bezpośredniej łączności ze społeczeństwem, rzeczniczka Jen Psaki oznajmiła „Dlatego są spotkania z przedstawicielami wyjaśniającymi zasadność szczepień, bo szczepionki są bezpieczne, nawet jeśli zdarza się, że zabijają choćby osoby 27-letnie”.



Przykładem niepożądanych reakcji, o jakich informował internet, jest nieoczekiwany efekt po szczepieniu preparatem firmy Pfizer u pacjentki Angeliny Lynn Desselle z Luizjany. Od stycznia, gdy ją zaszczepiono przestała być samodzielna z uwagi na paraliż. Brak wiedzy o tak daleko idących zmianach w organizmach pod wpływem wszczepionego preparatu dotknął nadmiernie ufnych. Wobec nagłościonych zdarzeń negatywnych skutków poszczepiennych początkowej fazy profilaktyki, poparcie większości kadry medycznej mocno stopniało. Przykładem profesor William Schaffner z uniwersytetu Vanderbilt w Nashville, Tennessee. Nakłaniający przed rokiem do szczepień, dziś apeluje o przemyślane i wyważone zestawienie skutków negatywnych z korzyściami akcji powszechnych szczepień. Nie ma państwa, które sfinansowałoby dożgonną opiekę milionów ludzi doprowadzonych do kalectwa. Dziś profesor Schaffner mówi, że wiedząc choćby o niewielkiej liczbie poważnych powikłań, należy o nich informować rzetelnie, by decyzje nie zapadały w wyniku presji i szantażu, lecz dobrowolnie. Istniejące w USA, czy Wielkiej Brytanii fundusze odszkodowawcze, bądź pomocowe w przypadku powikłań zmniejszają poczucie ryzyka u osób biorących udział w eksperymencie. W Polsce nie mamy żadnej gwarancji opieki, ani ubezpieczenia od nieodwracalnych skutków rządowej reklamy proszczepiennej połączonej z nagonką na powściągliwych. Tym

większe ryzyko i liczba gotowych do trwałego okaleczenia się.

<https://www.youtube.com/watch?v=m6GhMNdjJZA>

Celem uniknięcia rozpowszechniania informacji niepożądanych dla rządzących, bo uważanych jako pomyłkowo zamieszczanych wiadomości niewiarygodnych medycznie, administracja Joe Bidena proponuje cenzurowanie sieci. Intencją jest unikanie straszenia i zniechęcenia ludzi do poddania się zabiegowi. Takie wpisy mają być opatrzone adnotacją „problematyczne”. Dotychczas nagłaśniane przypadki etykietowane były dopiskiem „fake”, czyli fałszywy. Za taki uznano wiele miesięcy temu przypadek A. L. Desselle, aktualnie trudno dostępny w sieci. Wbrew trwającym przez 4 minione lata komentarzom o faszyzmie w Białym Domu, kontrolującym władze każdego szczebla, na ostatniej konferencji prasowej 16 lipca b.r. można było usłyszeć od pani rzecznik Białego Domu i naczelnego lekarza wojskowego USA dr Vivek Murthy’ego nowe określenie niewygodnej prawdy. Została nim mylna informacja (misinformation), która „Odbiera naszą wolność, potrafi być bardziej zbrodnicza niż szczepionka, bo zwiększa ryzyko zachorowania, gdyż prowadzi do unikania profilaktyki szczepiennej”. Zdaniem umundurowanego naczelnego lekarza kraju autorów tzw. mylnej informacji należy winić za rozpowszechnianie postawy sprzeciwu zakrywania twarzy maskami i przedłużającą się pandemię.

Oto ministerstwo prawdy przedstawiło broszurę programową „Confronting Health Misinformation” (walka z pomyłkami o zdrowiu). Razem z nią podano wytyczne dla Facebooka, które konta usuwać należy na stałe za notoryczne wpisywanie pomyłek w rządowym rozumieniu. Angielskie „misinformation” nie jest tożsame z kłamstwem, albo nieprawdą. To rodzaj informacji, której rząd nie chce podzielać. Niepożądana, niewygodna, niezgodna z linią polityczną. Korzystając z oficjalnych źródeł agencji rządowych zamieszczających statystykę, czyli tylko dane liczbowe, o NOP-ach, bądź zgonach poszczepiennych, autor przekazujący je zostanie uznany za propagatora informacji niepożądanej i usunięty. Może tylko z konta. Otwarcie, na

konferencji prasowej Amerykanie usłyszeli wyraźnie cenzorski komunikat i żadnego głosu sprzeciwu jakiejkolwiek korporacji medialnej, platformy internetowej. Zorientowani w układzie sił dziennikarze przewidują, że nie będzie też żadnej reakcji kongresu, bo jego pracownicy są głęboko uzależnieni finansowo od branży big-tech. A zarabiają bardzo dużo.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: YouTube.com [\[1\]](#) [\[2\]](#) [\[3\]](#)

Źródło: WolneMedia.net